Nr. 101 Kraków, środa 4 maja 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc maj** zaraz w pierwszych dniach maja celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go maja, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za marzec tylko do 5-go kwietnia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

P. Grabski się gniewa.

Pomimo że interes, jaki zrobić chciał p. Głąbiński z liferantem Bernardem Wetzlerem był bez przenośni lodowym, wprawił on w istną gorączkę dziennikarzy endeckich, z p. Grabskim, redaktorem „Słowa polskiego“ na czele.

P. Grabski stracił wprost równowagę i łamie w gniewie sprzęty dokoła siebie. Jakto! on, dr. Stanisław Grabski, przeszedł do zwalczanych przez siebie endeków, plunął na całe dotychczasowe życie, przenicował się jak rękawiczka, w nadziei, że uzyska wpływ w rządzącem stronnictwie, że stronnictwo to weźmie wszystkie sprawy kraju w swoje wyłącznie ręce, a tu — po dwóch zaledwie latach panowania endeków w Kole polskiem — gmach cały ich świetności zarysowuje się i pęka. Stąd krzyk, gniew i blada rozpacz w sercu p. Grabskiego.

Rozpacz odbiera rozum i dlatego p. Grabski uczynił rzecz niemądrą, przyznając się, że endecya jest w kraju bardzo odosobniona.

Zacytujemy ze „Słowa polskiego“ ustęp pióra p. Grabskiego. Źródło nie podejrzane. Czytamy tam:

„Jeżeli w tej walce Koła odezwały się w niej głosy krytyki, jeżeli nawet użyto broni potępienia i oszczerstw, to jest to możliwe tylko dlatego, że w naszem życiu politycznem zapanował dziś większy cynizm niż dotąd. Ci co kilkadziesiąt lat tu rządzili, prowadząc politykę przedpokojową, oparci o łaski sfer wysokich, zorganizowali obecnie wszystkie złe, niemoralne żywioły, stworzyli spółkę politycznych macherów celem wzajemnego popierania się bez względu na interesy społeczeństwa i zasady moralności. I ta spółka, obejmująca żywioły konserwatywne, z p. Bobrzyńskim, p. Stapińskiego z ludowcami, którzy niedawno jeszcze chcieli „brukować czaszkami szlacheckiemi bruki Warszawy“, demokratów, w guście dra Roszkowskiego, a w ostatnich czasach socyalistów i Breitra, spółka ta za naczelne zadanie wytknęła sobie przedewszystkiem złamać obecną większość w Kole.

Walka jest wypowiedziana na śmierć i życie, a walka ta ma okazać, czy naród nasz dojrzał do tego, aby rządziła nim zorganizowana opinia publiczna, czy też dalej nim rządzić mają kliki stanowe, czy też kliki wszystkich razem złączonych macherów“.

P. Grabski ma nawet pozorną słuszność; fakt sam jest prawdziwym: ludzie stali się w Galicyi tak dalece „cyniczni“, że nie chcą ani być endekami, ani uznawać rządów endeckich. Ani konserwatyści, ani ludowcy, ani demokraci czy socyaliści nie giną z zachwytu, że p. Wetzler odstąpił p. Głąbińskiemu pacht lodowni wojskowych.

Ale to tylko czarna rozpacz mogła podyktować p. Grabskiemu oszczerstwo, jakoby istniała jakaś „klika macherów“, od Bobrzyńskiego aż od Breitera.

Nie, ten odruch niechęci do p. Grabskiego, Głąbińskiego, Battaglii i całej kupy intrygantów, którzy wydzierżawili byli „polskość“, jakby to były lodownie, którzy obryzgiwali podłym jadem rewolucyę, łasili się u cara, zabrnęli w błocie neoslawizmu, aby potem stać się jedynymi sojusznikami Niemców i systemu Bienertha, ta niechęć powstała drogą naturalną i prędzej czy później powstać musiała.

Wszak to na szpaltach „Słowa polskiego“ pisał p. Battaglia, że jest „adwokatem przemysłu“, że bierze pieniądze od pruskiego przedsiębiorstwa i że robi to samo, co i inni robili przed nim... To nie był cynizm!

A kiedy Dmowski szczycił się publicznie przelewem krwi robotników polskich, to nie był cynizm!

Gdy Buzek oszukiwał żydów nowosądeckich i zostawił w ich ręku oszukańczy skrypt ze swoim podpisem, aby tylko wybrać Germana, to nie był cynizm!

Gdy Battaglia wyparł się w komisyi parlamentarnej miana „wszechpolaka“ (dla uspokojenia austryackiego rządu), gdy w pełnej Izbie powiedział, że Koło polskie będzie głosowało przeciwko słusznym wnioskom socyalistów, aby ich nie czynić popularnymi, to nie był wcale cynizm!

Przecież ten p. Grabski jest zabawnym ze swoją rozpaczą z powodu odosobnienia endeków...

Zabawnym także i dlatego, że stawszy się zbiegiem z obozu socyalistów, nie uciekł, nie zbiegł całkowicie. I jeżeli chce dobrej rady, to poradzimy mu, aby się przemienił jeszcze dokładniej na mieszczańskiego polityka.

Nie można, p. Grabski, być organem prezesa Koła polskiego, robić interesy z Wetzlerem, Bienerthem i z innymi czynnikami i zachować przytem pozę ideowca z dawnych czasów. Albo, albo! Albo kapitał zdobyć, albo dziewictwo zachować!...

Ale i kapitał i dziewictwo?... Nie, p. Grabski, ta gra się nie uda.

Endecy mają rządy w Kole polskiem już od dwóch lat i doprowadzili do tego, że dzisiaj cała prasa polska musi debatować nad tem, co dostał p. Głąbiński od pana Wetzlera?

Do rządzenia potrzeba więcej nieco rozumu; sam krzyk nie wystarcza.

Rozprzężenie w Kole polskiem.

O stosunkach, panujących obecnie w Kole polskiem, otrzymuje „Gazeta poniedziałkowa“ obszerny telegram z Wiednia, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Nigdy dawniej nie było podobnego rozprzężenia. Prezes Koła zawsze był nietykalnym, nietylko dzięki randze regimentarza, lecz dzięki czystym rękom, jakie mieli Jaworski, Dzieduszycki, Abrahamowicz i inni przez kilkadziesięciolecie swojej karyery politycznej. Milczenie Głąbińskiego robi fatalne wrażenie, a faktyczne zaprzeczenie zupełnie niepotrzebne w obojętnej zresztą kwestyi poparcia Wetzlera na miejsce senatora, stoi w sprzeczności z poufnem oświadczeniem J. E. ministra rodaka, jakoby go Głąbiński prosił o poparcie Wetzlera na Radzie koronnej.

Zwichrzenie stosunków ogromnieje jeszcze przez otwartą kompromitacyę jednego z najzdolniejszych członków Koła, skoro Br. Battaglii grozi, skutkiem wielostronnych zarzutów, wykluczenie z partyi rządzącej, o ileby nie preferował własnego wystąpienia z Klubu, na co mu dziś jeszcze partya nar. dem. chce zezwolić“.

Nędza finansów austryackich i kilka jej przyczyn.

Austrya — jak wiadomo — stoi przed deficytem już w roku bieżącym i na jego pokrycie zaciąga się pożyczkę i uchwala się nowe podatki. Z wielkim smutkiem konstatuje rząd, że od 20 lat nie było deficytu budżetowego i że teraz mimo olbrzymiego wzrostu dochodów i mimo że na nadzwyczajne wydatki — przeważnie wojskowe — zaciąga się corocznie pożyczki, finanse są w tak rozpaczliwym stanie, że musiano — chcąc uniknąć skreślań w budżecie — pokryć niedobór pożyczką.

W czem leży przyczyna tego nagłego pogorszenia się finansów, kiedy jeszcze w r. 1907 ówczesny minister skarbu dr Korytowski chlubił się, że budżet za r. 1906 zamknął się nadwyżką 140 milionów K? W mowie, wygłoszonej w dyskusyi nad pragmatyką służbową, minister spraw wewnętrznych bar. Härdtl powiedział, że przyczyna niedomagania finansów leży w ogromnym wzroście kosztów administracyi państwowej, które dochodzą do 700 milionów koron rocznie. Bez kwestyi, że koszta te są kolosalne i że możnaby bardzo wiele oszczędzić, szczególnie gdyby chciano zreformować administracyę bodaj w kierunku usunięcia protekcyjnych nominacyj, ale stanowczo zastrzedz się należy przed dalszem twierdzeniem ministra, że zasadą urzędników państwowych jest „mało pracy a duże płace“. Mimo podwyższenia płac urzędniczych nie są one wcale wysokie, szczególnie, jeżeli się uwzględni obecną drożyznę; wysokiemi są płace „wysokich“ urzędników, a szary tłum jak przed regulacyą, tak i po regulacyi wcale nie odczuł polepszenia.

Inne są przyczyny kiepskiego stanu finansów i gdzieindziej należy szukać winowajców tego stanu. Przedewszystkiem gospodarka pożyczkowa uprawiana jest tak hojnie i tak nie liczy się z przyszłością, że skutki jej przechodzą możność siły finansowej państwa. Od r. 1901, tj. w przeciągu 10 lat, zaciągnięto **1517 milionów koron nowych długów** i to nawet w latach, kiedy budżety zamykały się nadwyżką. I tak pożyczono:

w 1901 r.	250	milionów
w 1903 r.	125	„
w 1904 r.	125	„
w 1905 r.	140	„
w 1906 r.	131	„
w 1908 r.	150	„
w 1910 r.	376	„
razem .	1297	milionów
oraz na bony kasowe	220	„
razem .	1517	milionów

Wprawdzie pożyczka na bony kasowe zaciągniętą została w r. 1909 na 3 lata, ale w r. 1912 minister spłaci ją przez zaciągnięcie nowej pożyczki, przez wydanie renty.

Z jednego dziesięciolecia musi się opłacać **przeszło 60 milionów koron rocznie tytułem procentów,** a od całego długu państwowego płaci się corocznie dotychczas 475 milionów, a od przyszłego roku około 500 milionów koron, czyli okrągło jednę piątą część całego budżetu.

Dalszą przyczyną nędzy finansowej jest gospodarka kolejowa. Podczas gdy

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

— Jeszcze jedno. Pan mówisz, że ci ludzie sami dają na to przedsiębiorstwo pieniądze. Czy jednak jesteś pan pewny, że to ich własne pieniądze? Bo zazwyczaj na budowę kolei pożycza się pieniądze z banków, Towarzystw ubezpieczeniowych i trustów; a więc pieniądze cudze... Czyś pan o tem pomyślał?

— Nie, nie przyszło mi to na myśl — odparł Allan.

— Nie wielu ludzi takich jest na Wall Street, którzyby mogli lub chcieli zaryzykować własne pieniądze na tego rodzaju przedsiębiorstwa. Weź pan naprzykład Wymana. Jego kolej przynosi mu czystego dochodu rocznie dwadzieścia do trzydziestu milionów, które on rzuca li tylko na spekulacye giełdowe. A jeśli nawet swe zyski ukrył, to zakupi za nie z pewnością akcye rozsianych po całym kraju związków upiększenia wsi.

— Rozumiem — wtrącił Allan — chodzi mu o utrącenie właścicieli małych udziałów.

— Tak jest. Z czasów mej młodości przypominam sobie, że ten, kto zdołał zaoszczędzić sobie nieco pieniędzy i ulokował je w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie, mógł liczyć na zyski, choćby miał tych pieniędzy bardzo niewiele. Lecz dziś, widzisz pan, mają wielcy kapitaliści kontrolę w swem ręku, a chciwsi są dziś, niż dawniej. I nic ich tak nie gniewa, jak kiedy taki sobie zwykły człowiek z małym kapitałem sięga po jakiekolwiek zyski; i wtedy wszystko robią, ażeby mu je z ręki wydrzeć. Mógłbym panu takie sposoby, jakich się w tym celu chwytają ci legalni rabusie, rozbijający dziś w biały dzień, w południe, wyliczać bez końca. Przypuśćmy naprzykład, że pan wyrabiasz mydło. Pan przychodzisz do wniosku, że istnieje za dużo fabrykantów mydła i za wiele mydła. Pan więc tworzysz trust, wypierasz swoich rywalów z produkcyi mydła i monopolizujesz w swem ręku produkcyę mydła. Dla tego nowego pańskiego Towarzystwa wypuszczasz pan teraz w obieg akcye za sumę trzy razy wyższą od istotnej wartości przedsiębiorstwa. Następnie rozpuszczasz pan wieści, opowiadające cuda o pańskim truście, wieści o tych wszystkich przywilejach i monopolach, które pan pozyskałeś, i sprzedajesz pan swe akcye przypuśćmy po ośmdziesiąt dolarów za sztukę. I choćbyś pan wszystkie swe akcye sprzedał, mimo to zatrzymujesz pan w swem ręku kontrolę nad nowem Towarzystwem.

Publiczność zaś, która akcye pańskie wykupiła, jest niezorganizowana i bezbronna. Następnie puszczasz pan w świat niepokojące wieści o pańskim truście mydlarskim, dyrekcya zaś trustu ogłasza, że wypłata dywidend zostaje zawieszoną. Pośród akcyonaryuszów powstaje gwałt i opozycya przeciwko zarządowi. Pan jednak uprzedzasz przeciwników i składasz ze swoich ludzi nowy zarząd. Akcye zaś tymczasem skutkiem rozpuszczonych przez pana poprzednio wieści spadły już dość nisko, a pan wykupujesz ich lwią część za psie pieniądze. I teraz rozgłaszasz pan, że nowy przedsiębiorca zakupił trust mydlarski i że nowy, uczciwy zarząd stanął na jego czele, skutkiem czego widoki na powodzenie przedsiębiorstwa są zupełnie pomyślne. Do tego wykupujesz pan jeszcze kilka fabryk, wypuszczasz nowe akcye i obligacye, pańskie akcye zdobywają znów popyt i pan je wyprzedajesz. I takie kawały możesz pan urządzać regularnie co dwa lub trzy lata, a oprócz kilku ludzi na Wall Street nikt nie zdoła pańskim szwindlom przeszkodzić, za pomocą których niszczysz pan doszczętnie drobnych kapitalistów i producentów.

Major milczał przez chwilę, a twarz jego rozjaśnił tymczasem uśmiech pełen błogości, wreszcie rzekł:

— Jak pan widzisz, całe strumienie złota, płynące z całego państwa, uchodzą do bezdennego zbiornika, gmachu giełdy na Wall Street. Niekiedy wydaje mi się być to wszystko jakąś zjawą senną. Bogactwa rosną, kopalnie, fabryki i plantacye pracują gorączkowo i bez przerwy, a tutaj spływa to wszystko złoto. Dziś już nikomu nie przychodzi na myśl chować swych oszczędności w pończosze, każdy myśli o spekulacyach i nowych, szybkich zyskach i wystarczy dać mu tylko jakąkolwiek do tego sposobność. Weź pan naprzykład pod uwagę uliczną kolej tutaj w Nowym Jorku. Czyż może być pewniejsza lokacya kapitału, jak właśnie przedsiębiorstwo kolei ulicznych w stolicy państwa? Bezwzględny monopol; a ruch na tej kolei wzrasta tak szybko, że ciągłe rozszerzanie sieci zaledwie może potrzebom nadążyć. Zyski pewne. I dlatego też akcye tej kolei mają ogromny pokup. I oto znajdują się politycy, posłowie i radni gminni, którzy Towarzystwo wyzyskują i uważają to za słuszne swoje prawa ze względu na to, że przy pomocy ich wpływów Towarzystwo może liczyć zawsze na różne prawne ustępstwa. A tacy macherzy mają już dziś w tem całą metodę postępowania. Tworzą syndykat i ustępstwa wszelkie i przywileje otrzymują sami za półdarmo, a odsprzedają je Towarzystwu za miliony. Handlują tem, czem mogą: politycznym swym wpływem. Sprzedają nieraz przywileje, których wcale nie mają.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w Prusiech koleje państwowe dają przeszło 500 milionów marek rocznie czystego dochodu, to u nas koleje dają deficyt, który za rok bieżący obliczają na **105 do 120 milionów koron** i to mimo podwyższenia z dniem 1 stycznia b. r. taryf towarowych i osobowych o 50 milionów koron. Miarę gospodarki kolejowej daje fakt, że kolej północna, która jako prywatna dawała akcyonaryuszom kolosalne zyski, teraz zbliża się do deficytu, mimo że w pierwszym roku po upaństwowieniu przyniosła jeszcze 9 milionów zysku i mimo że rząd ogromnie skąpi z koniecznemi inwestycyami.

Ta gospodarka, którą głównie zawinił niekupiecki, biurokratyczny system zarządu, doprowadziła do tego, że dziś odzywają się głosy za sprzedaniem lub wydzierżawieniem kolei państwowych, gdyż obecny system zupełnie zbankrutował.

Faktem jest, że zarówno gospodarka pożyczkowa, jak i mizerya kolejowa, są wynikiem wielkomocarstwowych ambicyj, nie liczących się z realnymi środkami państwa. W ostatnich 5 latach przeprowadzono — jawnie i potajemnie — reorganizacyę armii, sprawiono nową artyleryę, powiększono o 5000 ludzi kontyngent obrony krajowej, podwyższono pensye oficerów, zbudowano nową flotę — wszystkie te rzeczy musiały być pokryte z pożyczek, gdyż nie mogły wobec normalnych wydatków corocznych znaleźć pokrycia w zwyczajnym budżecie. Koleje zaś budowano przeważnie z uwzględnieniem potrzeb strategicznych, z zupełnem pominięciem potrzeb przemysłu i handlu; wpakowano setki milionów w koleje wiedeńskie, alpejskie, transwersalne itd., wiedząc z góry, że będą nierentowne.

To też leczenie nędzy finansowej powinno się rozpocząć przedewszystkiem od ograniczenia wydatków wojskowych i od zreformowania zarządu kolei w duchu nowoczesnym, a wtedy zniknie przyczyna deficytu razem z deficytem samym.

1 maja 1910.

Wieliczka. Robotnicy wieliccy po raz pierwszy obchodzili uroczyście święto 1 maja i mimo przepowiedni pismaka z „Nowin“, który zapowiedział udział 35 robotników w zgromadzeniu i pochodzie, zebrało się punktualnie o godz. 9½ w sali „Domu robotniczego“ przeszło 600 osób tak, że wielka ilość uczestników musiała pozostać na ulicy, nie mogąc się dostać do szczelnie zapełnionej sali.

Zgromadzenie zagaił tow. Baran, którego obrano przewodniczącym. Referował tow. Neuwelt, który w blisko 2 godzinnem przemówieniu, omówiwszy poszczególne żądania, jakie w dniu 1 maja stawia międzynarodowa armia robotnicza, odczytał rezolucyę, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli.

Po zgromadzeniu uformował się pochód z pięknym sztandarem na czele, w którym wzięło udział przeszło 600 robotników.

Pochód wyruszył z Domu robotniczego ulicą Zieloną na górny Rynek, tu przed szkołą żeńską przemówił ponownie tow. Neuwelt, zaznaczając, że wspaniała dzisiejsza demonstracya jest dowodem, że robotnicy wieliccy zrozumieli, iż tylko w szeregach tej wielkiej czerwonej armii mogą wywalczyć lepsze jutro i wezwał zgromadzonych do dalszej pracy i walki.

Demonstracya ta w całem tego słowa znaczeniu wspaniała, mimo słoty i deszczu wywarła w całem mieście silne wrażenie — a zaznaczyć jeszcze wypada, że silnie skonsygnowani żandarmi w gmachu ratuszowym nie mieli sposobności popisania się.

Nowy Sącz. Już w sobotę wieczorem 30 kwietnia poprzedzono święto majowe przedstawieniem amatorskiem w Domu robotniczym.

W niedzielę — w myśl zapowiedzi na afiszach — już o godz. 5 rano wystrzały moździerzowe zbudziły okolicznych mieszkańców, a muzyka robotnicza odegrała pobudkę po ulicach kolonii kolejowej.

Przed południem w Domu robotniczym mimo słoty zgromadził się liczny zastęp proletaryatu, tak kolejarzy jak i robotników z miasta. Chór robotniczy mieszany odśpiewał kilka pieśni, poczem odbyło się zgromadzenie. Zagaił tow. Mędlarski, przewodniczył tow. Michalik. Referowali tow. dr Krzysztoń z Krakowa i tow. Jarosz. Rezolucyę zgromadzeni jednomyślnie z entuzyazmem uchwalili.

Po zgromadzeniu uszykował się pochód w czwórki z muzyką na czele, ze sztandarem i tablicami o napisach wyrażających hasła i żądania proletaryatu. Pochód wyruszył do miasta, gdzie okoliwszy rynek zatrzymał się na targowicy drzewnej. Tu po krótkiej przemowie tow. Krzysztonia, tow. Mędlarski podziękował uczestnikom pochodu, który mimo słoty tak licznym zastępem (około 2000) zadokumentował, że żadne przeszkody nie powstrzymają ludu w pochodzie o zdobycie praw, jakie się tej najszerszej, podstawowej warstwie narodu należą.

Po południu odbyła się w salach Domu robotniczego zabawa ludowa.

Jasło. Odbyło się zgromadzenie ludowe w lokalu stowarzyszeń robotniczych. Referowali tow. Henryk Gottlieb z Krakowa i tow. Kukulski. Rezolucyę uchwalono z zapałem.

Sanok. Święto majowe w tym roku zgromadziło znaczną ilość uczestników, pomimo znacznie zmniejszonej liczby robotników w fabryce wagonów. Referowali tow. Baścik po polsku, a tow. L. Hankiewicz po rusku. Następnie przemawiali jeszcze akademicy tow. Marnik i Hauptmann.

Po zebraniu odbyła się demonstracya głównemi ulicami miasta.

Jarosław. Dzień 1 Maja święcił zorganizowany proletaryat przez uroczyste zgromadzenie ludowe, które z powodu niepogody odbyć musiano w szczupłej stosunkowo sali stowarzyszeń robotniczych. To też nietylko cała sala i przedsionek były pełne, ale i wszystkie okna, które wychodziły na ulicę i do ogrodu oblegli ci, którzy już w sali miejsca nie znaleźli. Liczba uczestników wynosiła, skromnie licząc, 500.

Zgromadzenie zagaił tow. Kostyrka, na wniosek którego wybrano przewodniczącym tow. Filasiewicza. Pierwszy przemówił tow. Ludwik Grossfeld z Przemyśla, który podniósł przedewszystkiem wielkie ideowe znaczenie święta majowego, święta wolności i braterstwa, a następnie omówił pierwsze dwa punkta porządku dziennego.

O powszechnem prawie głosowania do sejmu i rad gminnych referował tow. Paweł Kittay ze Lwowa, który wskazał na bohaterską walkę, jaką proletaryat polski za kordonem, w zaborze rosyjskim od lat wielu toczy. Zgromadzenie zakończył krótkiem przemówieniem tow. Tokarz, nawołując do pracy i wskazując na walkę, która czeka robotników budowlanych w Jarosławiu.

Po jednogłośnem przyjęciu znanej rezolucyi opuścili zebrani wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ i pieśni rewolucyjnych, gremialnie zgromadzenie.

Przemyśl. Obchód święta robotniczego miał przebieg nadzwyczaj uroczysty. Dzień 1 maja zamienił się na manifestacyę, która rozmachem swoim przekroczyła ramy walczącego proletaryatu, przykuwając do siebie uwagę całej ludności naszego grodu. Była to bowiem niezwykła demonstracya siły ludowej, zorganizowanej w karnych hufcach socyalnej demokracyi, która przygotowała obchód święta robotniczego tak okazały, że „gniew niebios“ w postaci całodziennego deszczu i chłodu w niczem prawie nie zaszkodził.

Obchód rozpoczęło zgromadzenie ludowe, zapowiedziane na godz. 11½ na Górze zamkowej. Znacznie wcześniej jednak ruszyli robotnicy wszystkich zawodów w grupach i zwartych oddziałach ku zamkowi. Oddzielnie stawili się też kolejarze z „Muzyką kolejową“. Plac na Górze Zamkowej w chwili rozpoczęcia zgromadzenia zaludniło conajmniej 5000 osób. Nad tą potężną falą ludzką butnie powiewał czerwony sztandar umieszczony obok trybuny, spowitej szkarłatnem suknem.

Tuż przed rozpoczęciem zgromadzenia zaintonowała doskonała muzyka kolejowa zwrotkę „Czerwonego Sztandaru“ a chór zaśpiewał „Pieśń pracy“ po polsku i po rusku. Obrady zagaił tow. Żołnierz, witając zgromadzonych, poczem obrano prezydyum zgromadzenia. Przewodnictwo objęli tow. Franciszek Mikruta i J. Żołnierz, protokół obrad tow. Al. Mandel. Nastąpiły przemówienia. 8 godzin pracy i ubezpieczenie socyalne omówił tow. dr Józef Mantel. Reformę wyborczą do sejmu i gminy tow. Józef Schlam.

Imieniem ukraińskiej partyi socyalno demokratycznej przemówił tow. A. Wityk. Tow. Rost przyłączył się do manifestacyi imieniem Ż. P. S. (po polsku). O międzynarodowej solidarności ludów referował tow. poseł dr Lieberman.

Przemówienia referentów nagrodzili tysięczni słuchacze długotrwałymi oklaskami, poczem uchwalili jednomyślnie znaną rezolucyę.

O godz. ¾ na 2 zaczęto szykować się do pochodu, którego czoło stanowiła muzyka kolejowa. Potem nieskończony jakby łańcuch szeregów robotniczych, ponad którymi wzniosły się tablice z emblematami w języku polskim, ruskim i w żargonie żydowskim, wyrażającymi najpowszechniejsze żądania robotnicze. Imponujący ten pochód demonstracyjny ludu przemyskiego liczył około 6000 uczestników. Około porządku zabiegali tow. murarze, kolejarze, stolarze, robotnicy magazynowi, dzienni, handlowcy, cieśle, malarze i inne zawody. Pochód kroczył zwolna wśród dźwięków pieśni rewolucyjnych, które wykonywała z prawdziwym artyzmem muzyka kolejowa. Utwory muzyczne przeplatały śpiewy, które z tysięcy piersi wionęły ku wyżynom, odbijając się potężnem echem od murów kamienic przy tych ulicach, któremi posuwała się masa robotnicza.

Kiedy wreszcie pochód dotarł do pomnika Mickiewicza, nieprzejrzane rzesze zaległy ulicę Kościuszki i Rynek. Muzyka zaintonowała „Marsyliankę“, poczem tow. dr Lieberman w podniosłem przemówieniu złożył hołd ludowi przemyskiemu za ten imponujący obchód święta robotniczego. Znów tony muzyki, znów pieśń — i uroczystość skończona. Tłumy zwolna się rozpraszają...

Wieczorem odbyła się piękna zabawa ludowa w Związku robotniczym.

Stanisławów. Uroczystość majowa wypadła u nas mimo wielkiej niepogody wspaniale. O godz. 6 rano zgromadziły się na pobudkę organizacye zawodowe na placu obok kolei, skąd ruszono ze sztandarami i emblematami przy dźwiękach orkiestry ulicami miasta. Pobudka, w której udział wzięło około 1500 osób uszeregowanych w czwórki, przeszła ulicami miasta, czyniąc wielkie wrażenie. Na końcu pochodu jechały cztery wozy piekarni robotniczej udekorowane zielenią. Pobudka rozwiązała się przed organizacyą kolejarzy.

O godz. 10 rano odbyło się mimo ulewnego deszczu zgromadzenie pod gołem niebem, na którem przemawiali tow. Kobak po polsku i dr Kosiewicz po ukraińsku. Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Maliszewski i Duzinkiewicz. Znane rezolucye uchwalono.

Pochód po zgromadzeniu nie odbył się, odwołano również zabawę w lasku podmiejskim z powodu ulewnego deszczu, który cały dzień z małemi przerwami padał.

Popołudniu odbyła się zabawa taneczna w salach organizacyi.

Biała-Bielsko. Święto 1 Maja obchodził proletaryat tutejszy w roku obecnym nadzwyczaj uroczyście. Już wczesnym rankiem wystrzałami z moździerzów obwieszczono w okolicy, że w dniu tym proletaryat demonstruje w imię wielkich swych haseł. Pogoda była tak niepewną, że lada chwila spodziewano się ulewnego deszczu; nie wiadomem było, czy uda się demonstracya, czy też poprzestaniemy na samem zgromadzeniu. O godzinie 9 rano poszły nadciągać z Lipnika masy robotnicze w pochodzie demonstracyjnym z muzyką na czele i mimo pokrapiającego deszczu czekały przed lokalem stowarzyszenia na inne gminy. O godz. 9½ przybyły Hałcnów i Komorowice ze swoją muzyką; wkrótce usłyszano także dźwięki muzyki robotniczej od Mikuszowic. To towarzysze z Mesznej, Bystrej, Wilkowic, Mikuszowic, Straconki i Leszczyn w olbrzymim pochodzie ustawieni w czwórki zbliżali się. Nad pochodem widniały dwa wspaniałe sztandary z Wilkowic i Mikuszowic i tablice z polskimi napisami. Z pod stowarzyszenia cały ten pochód, liczący do 3000 mężczyzn i kobiet, przeszedł przez Lipnik i Białę na zgromadzenie do „sali cesarskiej“ w Bielsku. W czasie pochodu przygrywały trzy orkiestry robotnicze.

Po zgromadzeniu, na którem referowali po polsku i niemiecku tow. Arbeitel i Gross, wyruszył cały olbrzymi pochód, liczący ponad 5000 ludzi, do Białej, gdzie po krótkiej przemowie tow. Grossa i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ pochód rozwiązano.

W czasie całego pochodu padał ulewny deszcz, mimo to towarzysze wytrwali do końca demonstracyi. Gdyby pogoda była dopisała, conajmniej dwa razy tyle ludzi byłoby wzięło udział w demonstracyi, byliby przybyli robotnicy i robotnice z dalszych wsi polskich, aby stwierdzić, że dziś już stoją pod znakiem nie czarnego, ale czerwonego sztandaru.

Dziedzice. Pomimo niepogody manifestacya majowa wypadła u nas wspaniale i śmiało rzec można, że przewyższyła wszystkie poprzednie. Wiec odbył się w ogrodzie hotelu p. Gebauera obok dworca, na który towarzysze i towarzyszki z Czechowic przybyli z muzyką i sztandarami w pochodzie; również wzięli liczny udział w wiecu towarzysze kolejarze. Około czerwono udekorowanej trybuny zebrało się przeszło tysiąc osób. Przemawiali tow. Stec i Baj o znaczeniu tego wielkiego święta proletaryatu. Tow. Stec w końcowej przemowie omówił znaczenie potrzeby reformy wyborczej do sejmu śląskiego. Kiedy omawiał marnotrawną gospodarkę kliki zasiadającej w sejmie, napiętnował jej traktowanie polskiego szkolnictwa na Śląsku, a szczególnie w powiecie bielskim, gdzie jest najwięcej szkół utrakwistycznych i jednoklasowych, dało się poznać, że i ten potulny lud śląski w bielskim powiecie już także pod względem kulturalno-narodowym poczyna się budzić.

Po uchwaleniu znanej rezolucyi wiec zakończono okrzykiem na cześć bohaterów polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim, oraz okrzykami: „Precz z sejmem kuryalnym!“ „Żądamy czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu!“ „Niech żyje 1 Maja!“

Bogumin. Po raz pierwszy robotnicy bogumińscy tego roku obchodzili 1 Maja. Nic więc dziwnego, że pracodawcy starali się wszelkiemi siłami przeszkodzić należytemu obchodowi 1 Maja: we wszystkich fabrykach, o ile mogli, wynaleźli roboty pilne, nie dające się odłożyć (inwentury i t. p.), były tylko robotnicy w zgromadzeniu nie wzięli udziału. Policya była strasznie nerwowa, chociaż trzeba przyznać jej, że starała się robotników nie prowokować — prosiła naszych towarzyszów, by nie brali jej za złe, jeżeli na skrzyżowaniu ulic będą stali policyanci, by zapobiedz ewentualnym wypadkom, tak że przez cały czas nie było widać ani żandarma, ani policyanta. Zgromadzenie odbyło się o godz. 10 przed południem w przepełnionej szczelnie sali hotela Austrya. Zgromadzenie zagaił po polsku i niemiecku tow. Gallas. Przewodniczącymi zostali wybrani tow. Gallas (Polak), tow. Mikolasch (Czech) i tow. Knefl (Niemiec). Referował po czesku tow. poseł Cingr, po polsku tow. Reger i po niemiecku tow. Trenka z Karniowa. Po uchwaleniu rezolucyi odbył się pochód przez ulice Bogumina. W pochodzie był jeden wielki czerwony sztandar i kilkanaście tablic z napisami w trzech językach — szczególnie dobre wrażenie wywołała tablica „Siły“. Pochód odbył się w największym porządku czwórkami. Podczas pochodu po raz pierwszy na ulicach Bogumina rozbrzmiewał „Czerwony Sztandar“, „Gdy naród“ i inne. Pochód, obszedłszy Bogumin, wrócił do hotelu Austrya, gdzie przemówił tow. Gallas po polsku i tow. Trenke, wzywając do pracy nad wybudowaniem silnej organizacyi w Boguminie, poczem zebrani się rozeszli w największym porządku.

Mor. Ostrawa. Jak zawsze, tak i w tym roku manifestacya majowa wypadła wspaniale. Ogromny plac na targu siennym zalały masy ludności, a coraz nowe pochody ze sztandarami i tablicami z okolicznych gmin wśród wiwatów powitalnych nadchodziły. Zebrało się przeszło 15.000 uczestników na zgromadzeniu, a kilka tysięcy widzów otoczyło szerokim kordonem ogrodzenie placu. Tym razem przemawiało równocześnie trzech referentów z osobnych trybun. Z polskiej trybuny przemawiał tow. dr Seidl i tow. Niklówna; z czeskiej trybuny przemawiał poseł tow. Prokesz; z niemieckiej tow. dr Haas.

Po zgromadzeniu i odśpiewaniu pieśni robotniczych ruszył olbrzymi pochód ze sztandarami i muzykami przez całe miasto. Przed mostem, do Polskiej Ostrawy prowadzącym, pochód rozdzielił się na pojedyncze grupy, które rozeszły się do swoich miejsc zamieszkania.

Po południu odbywały się koncerty. Zabawy ogrodowe z powodu niepogody nie doszły do skutku.

Wieczorem odegrało grono amatorów w Polskiej Ostrawie bardzo udatnie „Tkaczy“ Hauptmana. Pomimo nadzwyczaj licznych skreśleń tekstu przez ołówek cenzorski udało się jednak amatorom całość dobrze utrzymać.

Również w sąsiednich Michałkowicach zakończono uroczystość 1 Maja wieczorkiem, na który złożyły się przemówienie tow. dra Seidla, śpiewy i deklamacye naszych towarzyszów i produkcye orkiestry, złożonej z członków miejscowego Koła naszej „Siły“.

* * *

1 Maja w Królestwie.

Dzienniki warszawskie donoszą, iż w przeddzień 1 Maja patrole policyjno wojskowe krążyły po dzielnicach robotniczych w Warszawie, zatrzymując przechodniów i sprawdzając ich dokumenty. Na ulicy Chłodnej, Żelaznej i przyległych aresztowano kilkanaście osób. W dniu 1 Maja, mimo świąt prawosławnych, zarządzono zamknięcie parków p

blicznych. Na ulicach wszędzie porozstawiano patrole. Mimo to w godzinach rannych znalazło się sporo czerwonych sztandarów, porozwieszanych na drutach telefonicznych. Do żadnych starć nigdzie nie przyszło.

Toż samo potwierdzają w prasie warszawskiej i depesze z Łodzi i okolicy. Mimo spokoju w Łodzi aresztowano jednak 28 osób. Po ulicach krążyły patrole kozackie. Stróżom kazała policya wartować w bramach. W godzinach rannych policya zdzierała sztandary powiewające z drutów.

Przegląd społeczny.

Baczność kamieniarze! Dnia 18 kwietnia przedłożyli kamieniarze krakowscy majstrom cennik robót. Imieniem związku majstrów odpowiedział im p. Kulesza odmownie i przedłożył im projekt cennika, którego warunki są dla robotników nie do przyjęcia. Wobec tego robotnicy kamieniarscy w Krakowie uchwalili rozpocząć strejk i w tym celu wszyscy zgłosili majstrom 8-dniowe wypowiedzenie pracy.

Ustawa o czasie pracy w handlu wchodzi w życie 5 b. m. Ustawa ta wprowadza nieprzerwany 11-godzinny odpoczynek. — Sklepy mają być zamykane o godzinie 8 wieczorem, z wyjątkiem sklepów ze środkami spożywczymi, zamykanymi o godzinie 9, nie mogą być zaś otwarte wcześniej, jak o godz. 7, a względnie 8 rano. Każdemu pomocnikowi handlowemu przysługuje prawo 1½-godzinnej przerwy na obiad. W razie, gdy pomocnik handlowy wiktuje się u swego pryncypała, przerwę obiadową skraca się na 1 godzinę. W czasie dziennej pracy, gdy chwilowo niema gości w sklepie, pryncypał ma pomocnikowi handlowemu udzielić krzesła do odpoczynku. Za pracę poza temi godzinami, wyjątkowo w ustawie dozwoloną, należy się pomocnikowi handlowemu osobne wynagrodzenie. Na straży tej ustawy, wywalczonej przez posłów socyalistycznych, stać będzie organizacya pomocników handlowych. Publiczność zaś powinna trzymać się ustawą przepisanych godzin i o godz 8 wieczór do sklepów zupełnie nie wchodzić.

W tej sprawie odbędzie się w Krakowie we środę 4 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Towarzystwa tanich domów przy ul. Bocheńskiej publiczne zgromadzenie handlowców.

KRONIKA.

Kraków, 3 maja.

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie“, Kraków, ul. Straszewskiego 20.**

Nowiny krakowskie.

Porządek dzienny środowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) budowa 2 domów mieszkalnych dla służby miejskiej na Dębnikach, 2) przyznanie kredytu dodatkowego 51.600 K na dokończenie budowy szkół i akademii handlowej, 3) założenie szkoły gospodarstwa domowego, 4) zakupienie za 100.000 K maszyn dla elektrowni miejskiej, 5) podwyższenie płac dyetaryuszom magistratu, 6) sprawy poufne.

Ustąpienie radcy miejskiego. Wybrany z kuryi inteligencyi radca Maywald, inspektor kolejowy, przeniesiony został do Lwowa, a temsamem ustępuje z Rady. W jego miejsce wchodzi jako zastępca adwokat dr Rowiński, narodowy demokrata.

Obchód rocznicy konstytucyi 3 Maja odbył się przy bardzo licznym udziale młodzieży szkolnej obojga płci, tworzącej trzy czwarte pochodu. Nadto liczny udział wzięli urzędnicy, zwłaszcza kolejowi. W pochodzie niesiono sztandary cechowe. Pogoda dopisała. Wieczorem odbędzie się efektowna iluminacya kamienia Kościuszki na Rynku lampkami elektrycznemi.

Lekarze a ubezpieczenie społeczne. Wiec lekarzy, zwołany przez zachodnio galicyjską Izbę lekarską, odbył się w sobotę 30 kwietnia po południu w Domu Towarzystwa lekarskiego w sprawie reformy Kas chorych, nad którą w parlamencie obraduje komisya ubezpieczenia Kas chorych. Przewodniczył wiceprezes Izby lekarskiej dr Schöngut.

Referował prof. dr Ciechanowski, który narzekał na Kasy chorych, jako na klęskę dla lekarzy, protestował przeciw rozszerzeniu obowiązku ubezpieczenia na zarabiających ponad 2400 K rocznie i przedłożył następującą rezolucyę:

„Wiec lekarzy, należących do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, protestuje jak najsilniej przeciw ostatnim uchwałom parlamentarnej komisyi dla ubezpieczenia społecznego, żąda zaś, aby w ustawie o ubezpieczeniu społecznem zostały utrzymane postanowienia pierwotnego projektu rządowego, ograniczające obowiązek ubezpieczenia w Kasach chorych do osób, mających poniżej 2400 K ogólnego dochodu rocznego i to bez względu na sposób zarobkowania i na formę umowy o pracę.

Jeśliby słuszne żądania lekarzy nie zostały w ustawie uwzględnione, wówczas byliby lekarze zmuszeni usunąć się od współdziałania w wprowadzeniu w życie ubezpieczenia społecznego według takiej ustawy“.

W dyskusyi dr Weinsberg żalił się na znaczną liczbę lekarzy, nie interesujących się sprawą. Mowca piętnował dążność posłów chrześcijańsko-socyalnych, którzy przesadzają się w rozdzielaniu podarunków ludności i to głównie kosztem lekarzy. Gdy chodziło o mięso z Argentyny i Rumunii, agraryusze stawiali opór uchwaleniu odnośnej ustawy i zupełnie lub częściowo celu dopięli. Tylko za lekarzami nie ma się kto ująć. Rezolucye same nic nie pomogą, lekarze powinni się bronić organizacyami, dlatego mowca gorąco wzywa do liczniejszego przystępowania do organizacyj i związków lekarskich.

Następnie przemawiał dr Łodziński, wskazując na ruinę, jaka grozi lekarzom po uchwaleniu takiej ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Przez takie ustawy niszczy rząd uczucie filantropii wśród lekarzy, skłaniając ich do gonitwy za groszem na utrzymanie rodziny. Dr Łodziński żądał, by rezolucyę wnieść do Rady państwa na ręce posła dra Dietziusa.

Prof. Kader wyjaśniał, że wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego zajął wobec nowej ustawy zupełnie to samo stanowisko, co dzisiejszy wiec. Jako dziekan wydziału lekarskiego wyraża mowca solidarność z uchwałami wiecu.

Prof. Wicherkiewicz, jako prezes lekarskiego Związku krajowego, dziękował gościom z prowincyi za liczne przybycie.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem rezolucyę, zgłoszoną przez prof. Ciechanowskiego, uchwalono jednogłośnie.

Zaznaczyć musimy, że klasa robotnicza zupełnie odmiennie zapatruje się na ubezpieczenie społeczne niż niektórzy z pp. lekarzy. Robotnicy nie chcą „filantropii“, lecz nowoczesnego ubezpieczenia. Nie mogą się też zgodzić na rezolucyę pp. lekarzy, krzywdzącą cały szereg robotników (np. drukarzy, buchalterów itd.) zarabiających ponad 200 K miesięcznie. Podwyższenie granicy do dochodu rocznego 3600 K robotnicy uznają za słuszne.

Losowanie pożyczki miejskiej. Wczoraj odbyło się w sali Rady miejskiej II. losowanie pożyczki miejskiej, wydanej w 4% obligacyach w nominalnej wartości 23,600.000 K. Losowanie odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego w obecności radców miejskich Ponikły i Schwarza, dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej Krzyżanowskiego oraz urzędników tejże Izby i notaryusza Klemensiewicza. Z koła szczęścia wyciągała numera dziewczynka z zakładu sióstr miłosierdzia. Według planu amortyzacyjnego wylosowano: Z seryi A) 12 obligacyj po 200 K, B) 5 obligacyj po 1000 K, C) 6 obligacyj po 2000 K, D) 2 obligacye po 5000 koron, E) 2 obligacye po 10.000 K, razem 49.400 K.

Z seryi A) wyciągnięto Nr. 2441, 1556, 4992, 2426, 4720, 3999, 607, 2971, 140, 141, 888 i 3624; z seryi B) wyciągnięto Nr. 689, 731, 802, 2564 i 150; z seryi C) wyciągnięto Nr. 775, 864, 1969, 2330, 2505 i 667; z seryi D) wyciągnięto Nr. 393 i 459; z seryi E) wyciągnięto Nr. 98 i 855.

Dom akcyzowy. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miejskiej, na którem na podstawie referatu naczelnika akcyzy i szkiców przedłożonych przez budownictwo miejskie ustalono ostateczny program budowy 3 piętrowego domu akcyzowego przy wylocie ul. Starowiślnej w pobliżu w budowie będącego mostu, w którym obok lokalów na pomieszczenie urzędu mają być na parterze lokale sklepowe, a na piętrach lokale mieszkalne do najęcia. Komisya poleciła wypracować plany szczegółowe i ze względu, że budynek stanąć powinien przed otwarciem mostu, jak najspieszniej je sobie przedłożyć.

Stowarzyszenie podróżujących kupców Galicyi w Krakowie. VI. zwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia podróżujących kupców Galicyi odbyło się we czwartek 28 kwietnia, na którem ponownie wybrani zostali pp. Arnold Steiner przewodniczącym, Aleksander Ritterman i Bernard Liebeskind zastępcami przewodniczącego i Wilhelm Landau kasyerem.

Kalectwo przy pracy. Przy budowie domu przy ul. Lubomirskich spadł wczoraj z wysokości I. piętra dźwigar z cegłami na głowę 16 letniemu pomocnikowi murarskiemu Wilhelmowi Maleckiemu, który odniósł ciężką ranę i wstrząśnienie mózgu. Malecki oparł się przewiezieniu go do szpitala, wobec czego odwieziono go do domu w groźnym stanie.

Z życia koszarowego. Z oddziału balonów wojskowych mieszczącego się w bastyonie XVII. na Grzegórzkach dowiadujemy się o nieludzkiem obchodzeniu się fajerwerkera Obtresala z podwładnymi żołnierzami. Obtresal, którego sprawki są nam znane i które w razie dalszego szykanowania żołnierzy ogłosimy, powinien siedzieć cicho i nie wywoływać wilka z lasu. Na razie apelujemy do komendanta oddziału p. nadporucznika Stipcica, aby zwrócił uwagę na Obtresala i położył koniec jego despotycznym rządom.

Policya przytułkiem dla obłąkanej. Wczoraj znalazł policyant chorą umysłowo Julię Borowiec, która przed kilku dniami uciekła była z domu. Policyant zaprowadził ją na pogotowie, skąd przewieziono ją do szpitala Łazarza. Tu odmówiono chorej przyjęcia, wobec czego pogotowie musiało ją odwieźć na policyę, gdzie dotąd się znajduje. Ładne stosunki!

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbędzie się jutro, we środę, o godz. 6 wieczór.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Sędziowie“ i „Warszawianka“.
Środa: „Srebrne szczyty“ (ceny zniżone).

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Wiesław“.
Środa: „Jadzia do wszystkiego“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powsz[illegible]

Z kraju.

W sprawie zamordowania Rzeszowskiego, agenta policyi w Chrzanowie, policya ma dotąd — ślady, ale sprawców niema. Jak wczoraj donieśliśmy, aresztowano w sobotę po południu w lesie pod Szczakową 5 młodych ludzi, przy których znaleziono browningi i pieniądze. Odstawiono ich do Chrzanowa, gdzie w jednym miano poznać mordercę. Jednak naoczny świadek zajścia, policyant Starzycki, nie agnoskował go.

Także w okolicy Jaworzna widziano wczoraj 2 podejrzanych ludzi, idących wzdłuż toru kolejowego. Wysłana za nimi pogoń ze Szczakowy nie przyniosła rezultatu.

Z innej znowu strony doniesiono policyi, że w sobotę po południu widziano w okolicy Tenczynka dwóch młodych ludzi, z których jeden miał na głowie za duży kapelusz. Ponieważ podczas strzałów jeden z morderców zgubił kapelusz, możliwem jest, że gdzieś po drodze zdołał wydostać inny, nie odpowiadający wielkości jego głowy. Zgubiony kapelusz był bardzo eleganckim wyrobem znanej fabryki Ita w Wiedniu.

Policya jest zdania, że mordercy nie zdołali dotąd uciec poza Galicyę, gdyż wszystkie stacye kolejowe i gościńce są obsadzone. Przypuszczają, że błąkają się oni jeszcze po okolicznych lasach.

Ze świata.

Krwawa statystyka rosyjska. W ciągu pierwszych trzech miesięcy b. r. st. st. skazano na śmierć w caracie 160 ludzi i stracono 73. Co do więzień, to z ogłoszonego świeżo sprawozdania urzędowego widać, że w ciągu roku 1908 trzymano w nich średnio po 171.000 osób dziennie, kiedy w roku 1905 wypadało po 85.184 osób na dzień. Zesłanych do ciężkich robót było w dniu 14 tym stycznia r. z. 20.936, kiedy w roku poprzednim liczba ich wynosiła 12.591.

TELEGRAMY

z dnia 3 maja.

Krwawa walka wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. W okręgu Karancebes na zgromadzeniu, na którem wygłaszał mowę kandydacką członek „narodowej partyi pracy“ Burdia, przyszło do bójki między jego zwolennikami a zwolennikami kandydata rumuńskiego Vlada. Jeden zwolennik Burdii został zabity, dwóch śmiertelnie poranionych.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Wśród wybranych deputowanych znajduje się 69 liberałów, 34 konserwatystów, 3 republikanów, 3 karlistów, 2 niezawisłych, 1 narodowy republikanin, 1 narodowy liberał i 1 integralista.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Partya młodoturecka w Izbie postanowiła na środowem posiedzeniu cofnąć uchwałę w sprawie skreślenia pensyi zięciów rodziny cesarskiej. Przez to usuniętem będzie przesilenie ministeryalne.

Gwałtowny strejk.

Dunkierka (północna Francya). Robotnicy portowi i metalowi opuścili wczoraj pracę i przyłączyli się do strejkujących robotników budowlanych. Przyszło do gwałtownych starć z żandarmeryą i dragonami, przyczem kilka osób aresztowano.

Na odbytem wczoraj wieczorem zgromadzeniu w gmachu giełdy pracy proklamowano strejk generalny, który dziś wieczór ma się rozpocząć. Burzliwe demonstracye trwają dalej. Demonstranci nie pozwalają na ruch tramwajowy. Oczekują nadejścia posiłków.

Paryż. Z Dunkierki o niepokojach wśród strejkujących robotników donoszą jeszcze: Wczoraj wieczorem około 3000 strejkujących wdarło się na dworzec, gdzie ustawili barykady i zaczęli żelazem, flaszkami i kawałkami węgla rzucać na ustawionych tam dragonów. Żołnierze posunęli się przeciw atakującym, ale oni zaczęli uciekać dopiero wtedy, gdy dragoni zaatakowali ich z tyłu. Wieczorem przyszło kilkakrotnie do starć; strejkujący usiłowali podpalić młyn i zniszczyć dom jednego łamistrejka.

Upadek powstania Albańczyków.

Dalsze walki.

Salonika. Przez dzień onegdajszy Torghut Szefket basza posuwał się dalej naprzód obiema stronami doliny Kaczanik. W dwóch punktach przyszło podczas tego do starcia z powstańcami, których liczba jest jeszcze bardzo znaczna. Potyczki trwały do nocy. Powstańcy coraz bardziej cofają się w głąb gór i w lasy. W przełęczy koło Czernojewa na drodze do Priszrentu stoi jeszcze 3000 powstańców, przeciw którym wojska obecnie podejmują operacye. W Albanii padają deszcze i panuje zimno. Wczorajszej nocy przywieziono do Saloniki 90 rannych żołnierzy.

Złożenie broni.

Salonika. Ulemowie i szlachta wezwali Albańczyków, uciekających w kierunku Preszowa i Kumanowa, aby złożyli broń. Ci, widząc bezowocność dalszego oporu, usłuchali tej rady i wznosząc okrzyki na cześć sułtana powrócili do swoich wiosek. Wojsko jest wszędzie zajęte naprawą przerwanych połączeń telegraficznych. Pogoń za uchodzącymi powstańcami trwa bez przerwy. Ogień karabinów maszynowych i dział górskich zmusza powstańców do opuszczania pozycyi wśród wielkich strat.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Do wynajęcia

w Podgórze od 1 lipca 5 ubikacyi w suterynach, frontowe i widne nadające się na warsztaty lub składy, w całości lub częściowo. Wiadomość ul. Lwowska 46, parter.

Wieczornego zajęcia

poszukuje absolwent Akademii handlowej z kilkuletnią praktyką. Łask. zgłoszenia pod S. L. do Biura ogłoszeń „Principia“ przy ul. św. Marka 21.

Sklep i pokój

przy ul. Radziwiłowskiej l. 5 od 1 maja 1910 do wynajęcia. Wiadomość u właściciela, Kolejowa 7, II. piętro.

Tokarz, wyciskacz,

samodzielny znajdzie stałe zajęcie. Z. Popiel, Lwów, Franciszkańska 10.

30 koron nagrody

wypłaci kancelarya dra Adolfa Grossa (Kraków, ul. św. Anny l. 9), temu, który zwróci znalezioną teczkę z aktami, a która wypadła z dorożki w niedzielę 17 b. m. około godz. 3 po poł. w drodze z dworca kolejowego przez ul. Basztową na ul. Studencką. Na teczce było wyciśnięte nazwisko właściciela.

Poszukuję swego brata

Piotra Włudyka, pochodzi ze Lwowa w Galicyi, ktoby o nim wiedział lub on sam, zechce zgłosić się pod adresem: M. Włudyka 222 Warren str. Jersey City, N. J.

Poszukuje się

od lipca 4 pokoje z przedpokojem i kuchnią w śródmieściu. Zgłoszenia do Biura reklamowego „Principia“, ulica św. Marka 21.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty do oświetlania przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca 1910 do 31 maja 1911, odbędzie się we wtorek dnia 10 maja 1910 r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac WW. Świętych l. 6 II. piętro) publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 K. ma każdy ubiegający się o dostawę złożyć w Kasie miejskiej przed liaytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy. Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądnąć i odnośne druki otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach przed południowych. Ilość dostarczyć się mającej nafty oblicza się przeciętnie na 18.000 klg.

Magistrat miasta Krakowa.

Poszukuję od 1 lipca

2 pokoi z kuchnią i przedpokojem w śródmieściu lub w obrębie ul. Wielopole, Zyblikiewicza, Gertrudy. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, ulica św. Marka 21.